

Nie oczekuję przeprosin

14 lipca 2023

Wiele osób związanych ze środowiskiem „Myśli Polskiej” uważa, że nie ma szans na przeprosiny ze strony państwa ukraińskiego. Rzeczywiście w najbliższej przyszłości jest to mało prawdopodobne, ale nie jest to wykluczone. W dalszej perspektywie natomiast „przeprosiny” są całkiem realne. I nie jestem z tego powodu zadowolony.

Dzisiejsza Ukraina neguje ludobójstwo dokonane na narodzie polskim. Fałszuje historię, mówiąc o jakimś wzajemnym konflikcie, wojnie domowej, radzieckiej inspiracji i zestawia ofiary po obu stronach. Państwo to nie chce się zgodzić na ekshumację ofiar zbrodni OUN-B i band UPA. Bezpośrednio odwołuje się do rzekomego bohaterstwa tych formacji i wybiela postacie Bandery i Szuchewycza.

Powodów jest tego kilka – a głównym z nich jest ten, że cała ich tożsamość historyczna jest oparta na micie banderyzmu. Słusznie przywołał Tomasz Jankowski mądre słowa Borysa Hassa, że ekshumacje zmieniłyby postrzeganie banderowskich zbrodni na świecie. Bo gdyby ludzie zobaczyli rozbite siekierami czaszki dzieci, to ofiary przestałyby być tylko statystyką. Taka postawa jest skrajnie niemoralna, ale uzasadniona z punktu widzenia Kijowa politycznie. Ukraina w swoim uporze przypomina Turcję, która nie chce przyznać się do ludobójstwa Ormian sprzed ponad 120 lat. Ukraina nie chce, ale być może zostanie do tego zmuszona przez okoliczności.

Trzeba pamiętać, że nie wiemy, w jakim kierunku pójdzie wojna toczona na terytorium Ukrainy. Może ona być długoletnia. Zamorscy i wyspiarscy sojusznicy dzisiejszej Ukrainy, wielokrotnie w historii pokazywali swoją wiarołomność. Tak może być i tym razem, gdy wojna przestanie być dla nich opłacalna. Ukraina pozostawiona sama sobie lub wykastrowana z pomocy finansowej i militarnej świata atlantyckiego, może

wykonać taktyczny ruch z przeprosinami. Bo władze Ukrainy znają nastroje w naszym kraju. W sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski ponad 53% Polaków oczekuje przeprosin. Ta liczba będzie rosła.

Takie przeprosiny oczywiście nie będą szczere. Nie będą one wynikały ze świadomego wyrzeczenia się zbrodniczej tradycji, ani chęci zadośćuczynienia poszkodowanym. Będzie to kolejny teatr mający na celu zmiękczenie serc Polaków i szersze otwarcie portfeli.

Wielu jest u nas szaleńców, którzy chętnie by wpędzili nasz kraj w wojnę. Ale jeszcze więcej bezrozumnych romantyków. Ludzi uczciwych, kierujących się sercem, a nie rozumem. Ludzi, którzy będą bredzić o tym, że należy iść „za wolność naszą i waszą”, i nie zwracać uwagi na koszty. Bo niewielu zdaje sobie sprawę, że kosztem może być trumna z synem lub wnukiem.

I właśnie na taką okoliczność trzeba się przygotować. Mieć gotowe argumenty i umieć docierać z informacją do ludzi. Trzeba gasić gorące patriotyczne głowy, wychowane na insurekcyjności i wyklęźmie. Musimy mówić o skutkach.

Ja nie oczekuję aktualnie żadnych przeprosin. Szczere powinny być przecież poprzedzone rachunkiem sumienia (potępieniem banderowskiego nazizmu), wyznaniem win, naprawieniem szkody (likwidacją pomników zbrodniarzy) i zadośćuczynieniem (symbolicznym i realnym). Tego nie da się zrobić na chłodno w warunkach wojennych.

Naszym odniesieniem do wszelkich działań politycznych powinna być Polska, a nie żadne obce państwo. Jej bezpieczeństwo, dostatek i pomyślność. Pamiętając o przeszłości, obserwując teraźniejszość, trzeba przede wszystkim patrzeć na przyszłość naszego narodu i państwa. Mądrzy polscy politycy powinni myśleć, jak ułożyć korzystnie dla nas stosunki z sąsiadami po zakończeniu tej wojny. Trzeba oczywiście pomagać Polakom zamieszkałym na Ukrainie. Trzymać się od działań militarnych

jak najdalej. Mądrze wspierać poszkodowanych. Promować idee pokojowego współistnienia państw i narodów.

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Źródło: MyslPolska.info